Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9/21 MAJA. № 40 ROK 1853

O UPRAWIE PRAKTYCZNEJ OBORNIKOW NASZYCH.

(Ciąg dalszy).

Przekładanie gnoju końskiego z bydlęcym niekoniecznie na okólnikach dziać się musi; zastósowałem ono już i w miejscowości takiéj gdzie oborniki z pod bydła się nie wynosiły, i zaręczam na wszystko, że rogacizna dla tego bolących nóg czyli grudy, pochodzącéj niby z ostrości mierzwy końskiéj, niedostawała. To zaś zapewne dla tego, jak to po większéj części wszędzie się przytrafi—iż nie tak znaczna ilość gnoju końskiego znikała nieomal wśród massy bydlęcego. Gdzie atoli liczba koni przeważałaby liczbę utrzymywanéj rogacizny, co arcyrzadko napotkać można, tam wydaje mi się, gotoweby przemięszywanie bezpośrednie pod nogami ostatniéj wpływ chorobliwy na takowe wywierać. Zda się wszelako, że i naówczas temu zaradziłoby prześcielanie podściółki pomocniczéj.

Ucinając nareszcie o okólnikach, wypada mi jeszcze dodać, że chodowałem już oborniki i na gnojowiskach otoczonych ze wszystkich czterech stron budynkami (w czworobok się zamykającemi) urządzonych podług wszelkich zasad, i na takich, co wystawione były więcéj na wpływy powietrza, zawsze tak samo systematycznie założone: a przecież uderzającéj różnicy co do lepszości nawozów z pierwszych niezauważałem. Nie musi to być zatém artykułem—myślę—tak ważnym zachwalane ono zasłanianie oborników na okólnikach, jakie niektórzy do stopnia tego przesadzają, zalecając nawet stawiać nad niemi dachy, których rzeczywiście nigdzie jeszcze oglądać nie miałem sposobności. Obsadzone za to topolami włoskiemi, rozsochato rosnącemi, już mi się zdarzyło; wszelako nigdybym tego niepowtórzył, gdyż uważałbym je zawsze za pasożyty raczéj, wyciągające korzeniami więcéj części z obornika, aniżeliby go konary swemi i liśćmi przed słońcem i wiatrami zasłoniły. Jeżeli przystaniemy na pokrywę przezemnie tylekroć proponowaną, jaką naturalnie zawsze pod ręką będą jako warstwę wierzchnią wystawioną i na miłość słońca i na dąsy wiatrów mam przed oczyma, zasłony wszelkie inne widzą mi się zbyteczne.

Otóż o *nagromadzeniu surrogatów pomocniczych* słomie do podściołu powiedzieć słów kilka następnie uważam za konieczne; bo tylekroć już po one sięgałem, a jeszcze się nie wytłumaczyłem: zkąd, kiedy, jak i kim one dostawać.

W gospodarstwie nieoledwie każdém—a témbardziéj czysto-zbożowém nie fabrycznem—(bo takowe częściéj ma racyą utyskiwać na niedostatek rąk) jak są nawały zatrudnień, tak znowu odwrotnie czasami i wolniejsze nieco chwile już dla robót ręcznych już sprzężajnych, a nawet obojga razem. Pomiędzy takie kładę czas po zasiewach ozimych, pod jesień późną, i przednówek po zasadzeniu i opeleniu warzyw przed sianożęciem, lub pomiędzy sprzętem siana a żniwem W owe czasy tedy zechcijmy szczerze zebrać siłę całą, dajmy np. na błota, aby ztąd przysposobić zapasy torfu kto posiada; ponieważ *on* dla gębczastości swéj pochłaniającéj wiele wilgoci, a lekkość w stanie wyschłym jako do przewózki najdogodniejszy, *najcelniejszym* wydaje mi się środkiem pomocniczym do pomnażania ilości, i polepszania jakości nawozów naszych stajennych. Wydobądźmy tylko znaczne onego zapasy na powierzchnią błót, nie ciągle i nie zawsze tak mokrych, aby się wjechać na nie niedało, to i do sprowadzenia go w podwórze upatrzy się dogodna pora. Same łąki, po większéj części u nas jeszcze kępami i krzami zarosłe, ileż to niedostarczyłyby materyału na pomoc podściołowi? I one zyskałyby przecież cośkolwiek z troskliwości naszéj, choć nie naumyślnéj, przez wykarczowanie jakie takie szpecących je nierówności. Alboż lasy, stronami tak znaczne, i nietknięte grabiami, mało mają zasobów na słańsko nam służyć mogących? Czyżby pewnéj części z iglic owych, mchów, liści i wrzosów, bez ujmy sobie siły produkcyjnéj nie odstąpiły nam chętnie do wzbogacenia gospodarstw naszych rolnych? Wszakże w czasopismie tém samém czytałem już koncessyę na to najświatlejszego i zdatnego leśnika naszego. Komuby tego wszystkiego niedostawało, bądź za darmo bądź za liche pieniądze (a chłopków nawet naszych zdarzyło mi się już nader często zasiłki takie oborników za ostatni grosz skupujących), czyż mało krom tego ma jeszcze innych surrogatów? czyż niema wreszcie *w braku wszystkiego innego ziemi świętéj*, dla któréj gnoje swe chowa? Niech no raczy zajrzeć w jéj łono, a znajdzie najczęściéj jeśli nie margle, to glinki lub inne ziemie rodzajne. Niechże wtedy ani momentu się nienamyśla, ale je wydobywa wśród chwil wolnych z pod warstwy (powierzchni) rodzajnéj, na kupy zapaśne. Przy rowach naszych czyż nie mamy najczęściéj grobel istnych z obydwóch stron wodzie przystępu do nich wzbraniających? Dwa cele również zjednoczy się razem, zabierając i one data occasione na podwórza. Zasoby te nagromadzone jak najbliżéj obór, jeśli do tychże mają być używane, lub okólników, i podrzucone w symetryczne jak najmniéj miejsca zajmujące kupy, należy przed mrozami pookrywać, jeśli nie igliwiem (najstosowniejszém do tego, bo nieprzepuszcza udeptane ani zimna ani wilgoci) to gnojem słomiastym końskim. Zaręczam, iż gdybym się wdał w dysputę, wskazując tylko one środki w pomoc nam się nadające do powiększenia i polepszenia oborników naszych, miałbym drugie tyle do powiedzenia, com już wyrzekł. (*)

O ile nam to nieodzownie potrzebne, wiem z doświadczenia własnego, ponieważ przez cały przeciąg gospodarowania mego, (a wśród lat kilkunastu miewało się już rozmaite urodzaje), *przenigdy* jeszcze *słomy zanadto na podściół niemiałem*, chociaż nawet żętego zboża dotychczas jeszcze nie sprzątałem. *Zachodziłem więc nieraz w głowę jakbyśmy*—w razie gdyby nam wszystko wedle pomyślenia naszego się udawało w polu, nie mając podostatkiem słańska—*mogli na seryo pomyśleć o trzymaniu inwentarzy latem na stajni?* Pociesza się zemną podobno nie jeden kolega, że produkcya słomy z podźwigniętą kulturą podwoi mu się, potroi; aleć to dawno pono wyglądamy daremnie

(*) Żądających w téj mierze objaśnień dokładniejszych, odsyłam do rozprawy doskonałéj »*O mierzwie bydlęcéj jéj otrzymywaniu i pomnażaniu za pomocą podścielania ziemią w oborach, chlewach i owczarniach*« znanego gospodarza, praktyka Albrechta Blokka, zamieszczoną w Przewodniku rolniczo przemysłowym z r. 1836, którą niezawadziłoby w Korrespondencie powtórzyć.

ziszczenia tych nadziei, a *status quo* trwa daléj. I zapewne przeciągnie się dłużéj, jeżeli wiecznie na oną jak na złość nieprzybywającą flottę z słomą oczekiwać będziemy. Widzi mi się okoliczność ta tak samo »kanarkiem na dachu,« którego świstaniem zwabić do siebie nie potrafimy: ściskajmy przeto lepiéj wróbla w garści, i zabierajmy w pomoc obornikom naszym, co, jak to mawiamy, na placu; to z pewnością prędzéj osiągniemy to »*eldorado nasze rolnicze.*« Gdybym na tej drodze *jedynie* nieupatrywał możliwości dobieżenia celu upragnionego, musiałbym wręcz wypowiedzieć: iż paszenie latowe *u nas* jest marzeniem *boć gdzieindziéj* są dowody, że się praktykuje z pożytkiem jak największym i gospodarstwa i gospodarza.

Zanim fabrykacyę moją oborników zakończę ostatecznie, zawadzić koniecznie muszę takoż *o owczarnie*, wyrzucające nam nie poślednią ilość mierzwy, dodałbym przedniéj, gdybym rokrocznie niedoświadczył, że do połowy spalonéj lub słomiastéj. Myślący gospodarze zwracali już i na tę obojętność naszą nałogową uwagę swoją, i uznali postępowania dotychczasowego straszną i niedostateczność i niepraktyczność. Miałem i ja pryncypała już takiego, któren mnie; przedstawiającego »że to zaszkodzi zdrowiu owiec, wpłynie na wełnę i t. p.« zniewolił niejako, iż *po wywiezieniu gnoju owczego podwoziłem* natychmiast *nać od ziemniaków, kępinę z łąk*, przetrawioną pierw na kupkach, i *odpadki torfowe* do owczarni; późniéj na urobione warstwy gnoju, gdy czas dozwalał, *toż samo powtarzałem, i wodą* kufami od wywaru dowożoną *po kilka kroć zlewałem.* Wyznaję szczerze, że niepospolicie się zdumiewałem na dawniejsze z książki jakowéjś powzięte uprzedzenie; bo owce i wełna bez wpływu by najmniejszego pozostały tém czém były dawniéj, a *gnoje* do otrzymywanych za zwyczaj *ani się przyrównywały*, tak były *przednie*. Dodaję, że próby te czynione pod jałowizną, ale domyślam się, że pod maciórkami kotnemi lub z jagniętami, należałoby ustanowić przynajmniéj przerwę jakąś w prześciełaniu ziemią lub t. p. również zwilżania przez ten czas zaniechać. Bo rzeczywiście owieczki nasze, z pochodzenia cudzoziemce z kraju o wiele od naszego cieplejszego, lubo dosyć akklimatyzowane, są zawsze stworzeniami delikatnemi; łatwoby przeto wilgoć zbyteczna i zimno od ziemi kotnym maciorkom zaszkodzić mogły. (*)

Z obawy téj prawie bym przystał *na częściejsze wywożenie* gnojów owczych jak raz lub dwa do roku, ale *uprawianie ich za to po za owczarnią* tak samo jak oborników innych *na okólnikach.* Przysporzyłoby to kawał roboty, bezwątpienia; wrzkomo mielibyśmy tym sposobem *dopiero prawdziwie przydatny nawóz dla gleby sypkiéj*, wśród jakiéj najczęściéj zwykliśmy, ze względu pastwiska dla owiec najzdrowszego, wystawiać owczarnie. Jakże otrzymywana dziś mierzwa słomiasta i ze zbytku przyrodnego gorąca swego przepalona, może działać korzystnie na ziemie piaszczyste? całkiem przewrotnie, chyba rozsadzaniem tém większém rzadkiéj, sypkiéj i tak zanadto z natury.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OBJAŚNIENIE
co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39.

Zobaczmy teraz co kosztować będzie zakupno, żywienie i utrzymanie 60 krów holenderskich i buhaja.

10. Żywienie krowy jednéj, licząc po 28 funtów siana dziennie, uczyni 102 cent. rocznie, na 60 krów 6,120 cent., licząc zaś siana centnar po 20 kop. uczyni na 1 krowę 20 rs. kop. 40 na krów 60 razem rs. 1218.

11. Przypuściwszy, że budynek na 60 krów kosztował wraz z urządzeniem wewnętrzném rs. 900; licząc od téj summy po 5% jako procent od kapitału, a 3% na reperacyą i detoryoracyą budynku, co uczyni rocznie procentu rs. 72.

12. Obsługa bydła, licząc na 15 krów jednę kobietę, czyli razem 4 kobiet, których utrzymanie roczne po rs. 37½ licząc, uczyni rs. 150; do tego dodawszy utrzymanie szafarza lub szafarki w kwocie 120 rs. rocznie, uczyni razem rs. 270 rs.

13. Detoryoracya naczyń i rekwizytów stajennych rocznie 20 rs. kop. 40, razem rs. 15.

14. Utrzymanie buhaja rocznie 20 rs. kop. 40, procent 8% od kapitału 63 rs. wyłożonego na zakupno buhaja rs. 5 kop. 25, razem rs. 25 kop. 65.

15. Rznięcie sieczki dla bydła, licząc po 60 kop. na sztukę, uczyni rs. 36.

Jeżeli chcemy zastósować rachunkowość naszą do ceny bydła z Holandyi sprowadzonego, wypada przyjąć ceny, jakie się z przecięcia transportu ostatniego okazały, mianowicie:

Buhaj kosztował z transportem	rs. 63	k. —
Jałówka . . .	rs. 66	k. 60
Krowa . . .	rs. 90	k. —

16. Stajnia zatém z krów 60 i 1 buhaja składająca się, kosztowałaby wraz z transportem rs. 5566 k. 60.

17. Procent od tego kapitału po 8% uczyni 422 rs.

Dodawszy do tego kapitał obrotowy i procent od kapitału stałego jak to: pozycya 10. rs. 1224.

»	11. rs.	72.	
»	12. rs.	270.	
»	13. rs.	15.	
»	14. rs.	25	k. 50.
»	15. rs.	36.	

Nie wspominam tu w tym rachunku o ściółce, gdyż nam nie chodzi o obliczenie kosztów nawozu, lecz jedynie o ilość mleka, pewną ilością paszy z produkowaną.

Rozchód zatém roczny wynosi rs. 2065.

Zobaczmy teraz, czy krowy rasy holenderskiéj, przy tak kosztownem utrzymaniu, przyniosą dochód rozchodowi odpowiadający?

Licząc, że każda krowa przez rok cały w przecięciu tylko 8miu kwart mleka dziennie wyda, co uczyni 2,920 kwart mleka rocznie od jednéj, a 175,200 kwart od krów 60.

A. Licząc kwartę mleka, czy to jako mleko, czy też jako produkt na masło lub sér przerobiony, po 1 kop. będziemy mieli dochodu *brutto* z jednéj krowy 29 rs., a z krów 60 rs. 1740.

B. Spieniężając kwartę mleka po 1½ kop., uczyni jedna krowa 36 rs. 30 k., a krów 60 rs. 2178.

C. Kwarta mleka spieniężona po 2 kop., uczyni od jednéj krowy 58 rs. od 60 rs. 3,480.

D. Po 2½ kop. spieniężona kwarta mleka, uczyni dochodu od 1 krowy 73 rs., a od krów 60 rs. 4,380.

Do intraty z mleka pochodzącéj, należy dodać dochód z cieląt. Przypuściwszy zatém, że ciele po urodzeniu warte jest 3 rs., dopuściwszy daléj, że z 60 cieląt, częścią przez pomór, częścią zaś przez jałowienie krów 10% odpada, zatém licząc 54 cieląt po rs. 3, uczyni summę rs. 312, którą doliczywszy do summy A. uczyni rs. 2068.

B.	»	rs. 2940.
C.	»	rs. 3828.
D.	»	rs. 4692.

Po każdym inwentarzu pożytkowym żądamy, by nam niósł procent od kapitału włożonego w bydło, i pokrył produktami swojemi tak paszę spożytą, jako i wszelkie koszta utrzymania. Pozycya 17 wykazuje rozchód całoroczny w kwocie rs. 2065.

Intrata ad A. czyni rs. 2064.

(*) Reguła przynajmniéj taka sama praktykuje się wśród *hurtowania* owcami na polach lekkich pod oziminy, którego także dotąd w Królestwie nie napotkałem, a tyle nie jednemu przyjść w pomoc by mogło—słyszałem bodaj nie tylko że w Zbojna gospodarstwie wzorowém zaprowadzone. Wartoby ztamtąd się dowiedzieć, czyli *wilcy* nie porywają owiec, czém na propozycyę moją nie jeden mi się już zasłaniał.

Spieniężając zatém mleko kwartę po 1 kop. mamy wprawdzie nawóz darmo, lecz niedoboru rocznego 1 rs. A.

Niedobór ten zmieni się na zysk czysty, jeżeli za podstawę rachunków naszych, zamiast cen bydła z Holandyi sprowadzonego, przyjmiemy koszta utrzymania i żywienia jałownika do lat $2^1/_2$, czyli chwili w której jałówka staje się krową; a w takim razie zniży się procent od kapitału bydła, jak nam poz. 9 i 17 wskazują, o summę rs. 204, którą doliczywszy do intraty, wykaże się zysku czystego 203 rs., czyli 1 centnar siana spienięża się bydłu po 23 kop.

Spieniężając mleka kwartę po $1^1/_2$, będziemy mieli nawóz darmo i zysku czystego rs. 875, czyli za 1 cent. wartości siana weźmiemy 34 kop.

Jeżeli kwarta mleka 2 kop. niesie, wykaże się zysku czystego rs. 1719 C.

W takim razie mamy nawóz darmo, a siana centnar spieniężaliśmy bydłu po 48 kop.

Jeżeli 1 kwarta mleka $2^1/_2$ kop. uczyni, pozostanie nawóz darmo i wykażemy zysku czystego 2627 k. 10, a siano nasze spieniężyliśmy na miejscu centnar po kop $62^1/_2$.

Przy takiém żywieniu bydła jakeśmy za zasadę przyjęli, wyda krowa holenderska za każdy centnar wartości siana, po $28^1/_2$ kwart mleka.

Jeżeli chcemy zarówno z krajami innemi postępować w gospodarstwach naszych, wypada nam przyjąć i zasady gospodarzy zagranicznych, podług których stopień doskonałości swoich gospodarstw oceniają; o ile się przekonałem, już tam nie ilość wysiewu, lub ryczałtowa jaka intrata stanowi dobre gospodarstwo, lecz wszędzie wychodzą z zasady: że złem gospodarstwem jest to, w którém inwentarz pożytkowy produktami swemi nie wypłaca całkowicie paszy spożytéj; i w takim razie, to gospodarstwo jest gorsze, w którém nawóz drożéj wypada; a podług naszéj rachunkowości, przyjąwszy centnar siana po 20 kop. jako wartości produkcyjnéj, centnar nawozu może nas kosztować od 1—10 kop., w razie gdyby nam inwentarze jak to się czasami zdarza, nic nie czyniły. Gospodarstwami dobremi nazywają te, w których rolnik spieniężonemi produktami bydlęcemi, pokrywa całkowicie koszta paszy, a zatém i nawozu. Gospodarstwa zaś, w których nawóz darmo przychodzi i nadwyżkę czyli zysk czysty z paszy przez inwentarze spożytéj niesie, nazywają gospodarstwami najlepszemi, czyli wzorowemi; a im więcéj cena paszy spożytéj zbliża się do cen targowych, tém wyżéj stoi gospodarstwo nad innemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CHEMIJA ROLNICZA.

przez Bronisława Łempickiego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 99, 100. r. z. 1, 2, 39.

Słownictwo czyli nomenklatura chemiczna. Liczba rozmaitych ciał, znajdujących się w naturze i otrzymywanych w pracowniach chemicznych, jest dziś już tak znaczna, że najszczęśliwszéj pamięci byłoby niepodobném zatrzymać nazwiska wszystkich ciał; dla tego to chemicy uznali za konieczność utworzenie słownictwa systematycznego.

Nazwiska dla ciał pojedynczych powstawały czasowo, dowolnie, niezależnie od wszelkich prawideł; nadawał je zwykle ciału ten kto pierwszy własności jego opisał. Dla niektórych wzięto nazwiska z etymologii greckiéj, oznaczające główniejszą własność ciała; np. kwasoród (oxygène) pochodzi z dwóch wyrazów greckich mających znaczenie: *kwas* i *rodzę* to jest któren *rodzi kwasy*, albowiem w epoce w któréj to nazwisko nadawano, sądzono że tylko kwasoród jest jedyném ciałem zdolném tworzyć kwasy. Azot (azote) pochodzi z greckiéj cząsteczki przeczącéj i z wyrazu *życie*, to jest ciało które *przeczy życiu*; obecnie znamy wiele gazów, które równie jak gaz azotu zabijają zwierzęta.

Ciał pojedynczych znamy 63, które następująca tablica przedstawia. Przy każdém ciele umieściliśmy symbol jego, którémi te ciała wyrażają się w wzorach chemicznych; gwiazdką zaś oznaczyliśmy nazwiska ciał, o których głównie mówić będziemy; o innych zaś jako mniéj lub zupełnie nie obchodzących rolnictwo, szczegółowo wspominać nie zamierzamy.

Chemicy dzielą w ogóle ciała pojedyncze na: *niemetaliczne* (metallojdy) *i metale.*

Dział metallojdów składa się z szesnastu pierwszych ciał pojedynczych, wyrażonych na spisie ogólnym; wszystkie pozostałe są metalami.

Charaktery odróżniające te dwa działy są: metallojdy są złemi przewodnikami ciepła i elektryczności; wszystkie wyjąwszy tellur, arszenik i antymon, nie posiadają blasku metalicznego; związki zaś jakie tworzą z kwasorodem są *obojętne* lub *kwasowe*, a nigdy nie posiadają wyraźnych własności *zasadowych.*

Metale odznaczają się blaskiem sobie właściwym, który nazywamy metalicznym, są dobremi przewodnikami ciepła i elektryczności, związki ich niższe z kwasorodem są zwykle zasadowe.

CIAŁA NIE METALICZNE.

1. Kwasoród*	O.	9. Jod	Jo.
2. Wodoród*	H	10. Fluor	Fl.
3. Azot*	Az.	11. Fosfor*	Ph.
4. Siarka*	S.	12. Arszenik	As.
5. Selen	Se.	13. Antymon	Sb.
6. Tellur	Te.	14. Węgiel	C.
7. Chlor*	Cl.	15. Bor	Bo.
8. Brom	Br.	16. Silicium* czyli Krzemno	Si.

M E T A L E.

17. Potassium*	K.	41. Nikiel	Ni.
18. Sodium*	Na.	42. Zynk	Zn.
19. Lithium	Li.	43. Kadmium	Cd.
20. Barium	Ba.	44. Miedź	Cu.
21. Stroncium	Sr.	45. Ołów	Pb.
22. Calcium*	Ca.	46. Bizmut	Bi.
23. Magnesium*	Mg.	47. Merkuryusz	Hg.
24. Glucinium (Berilium) .	Gl.	48. Cyna	Su.
25. Aluminium*	Al.	49. Tytan	Ti.
26. Zirkonium	Zr.	50. Tantal	Ta.
27. Thorium	To.	51. Niobium	Nb.
28. Ytrium	Yt.	52. Ilmenium	Il.
29. Cerium	Ce.	53. Pellopium	Pp.
30. Lantan	La.	54. Uran	U.
31. Didim	Di.	55. Srebro	Ag.
32. Erbium	Er.	56. Złoto	Au.
33. Terbium	Tr.	57. Platyna	Pt.
34. Manganez*	Mn.	58. Palladium	Pl.
35. Chrom	Cr.	59. Rodium	Ro.
36. Wolfram	W.	60. Iridium	Ir.
37. Molibden	Mo.	61. Ruthenium	Ru.
38. Wanad	V.	62. Osmium	Os.
39. Żelazo*	Fe.	63. Norium	No.
40. Kobalt	Co.		

Liczba ciał złożonych czyli związków jest prawie nieograniczona; ciała te mogą się różnić między sobą: naturą pierwiastków czyli elementów składowych, ich stosunkiem i liczbą.

Dla oznaczenia więc tych różnic używa się nomenklatury czyli słownictwa chemicznego; pierwsze jéj zasady podał *Guyton de Morveau.* Język nasz, jakkolwiek giętki i łatwo każdéj nauce dostarczający wyrażeń, w słownictwie chemiczném, może najwięcéj przedstawia rozmaitości i niefortunnych nazwisk. *Jędrzéj Sniadecki* pierwszy nad nomenklaturą naszą pracował, po nim *Chodkiewicz, Kitajewski, Zdzitowiecki*, a w roku zeszłym zawiązało się towarzystwo, złożone z pierwszych naturalistów naszych, które przedsięwzięło obrobić słownictwo

polskie, podać stałe zasady i nazwy; z całą niecierpliwością wyglądamy dotąd tego tak użytecznego dzieła; to jeden z pierwszych środków, którem tę tak pożyteczną naukę upowszechni, czyniąc łatwiejszy do niéj przystęp. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Wiadomość o Fabrykancie naczyń glinianych.

Zakłady przemysłowe, względnie do okoliczności miejscowych i potrzeby kraju, z należytą przezornością zakładane i prowadzone, najbardziéj się przyczyniają do bogactwa pojedynczych i do pomyślności ogółu, zwłaszcza fabryki produkujące głównie z surowych, niekosztownych miejscowych materyałów, wyroby do powszechnego użytku ogółu koniecznie potrzebne, nie wymagające żadnych zawikłanych maszyneryj, ani kosztownych budowli, i małego nawet stosunkowo kapitału, tém pewniejsze i znaczniejsze korzyści przedsiębiorcom zapewniają.

Do takiego rodzaju fabryk dla tutejszego kraju i prowincyj Cesarstwa, śmiało liczyć można fabryki wyrobów glinianych, jako to: wszelkiego rodzaju naczyń fajansowych, naczynia kamiennego czyli zdrowia, naczyń i cegły ogniotrwałych, wodotrwałych, rur do rozmaitego użytku, i tym podobnych, tak dla domowéj gospodarskiéj potrzeby, jak dla aptek, dla różnych fabryk np. dla fabryk żelaznych i innych hutniczych, cukru, browarów, wyrobów chemicznych i wszelkich innych, do swych manipulacyj wyższego od zwyczajnego ognia używających, które takich naczyń ciągle i koniecznie potrzebują, dotąd w znacznéj części z zagranicy sprowadzają, co zapewnia ciągły, coraz wzrastający odbyt na takie, za bardzo umiarkowane ceny sprzedawać się mogące wyroby.

Gdyby który z posiadaczy Dóbr w Królestwie, w Cesarstwie, lub nawet w Galicyi, gdzieby się znalazły stosowne materyały, głównie zdatna glinka i drzewo, chciał założyć taką fabrykę, tyle korzyści zapewniającą, lub gdyby kto chciał dać stosowny kapitał do założenia jéj w Królestwie, w posiadaném przezemnie miejscu, w wszelkie wymagane w tym celu dogodności co do materyału obfitującém, podjąłbym się założenia i prowadzenia, z tém większą chęcią i pewnością pomyślnego powodzenia, że jestem nietylko tak naukowo jak i praktycznie w tym zawodzie usposobiony, i że prowadzę przez lat już kilkadziesiąt istniejący podobny zakład, do którego współki należałem, lecz z powodu rozwiązania teraz téj współki, chciałbym na własną rękę założyć inny. Zgłosić się można franco do Redakcyi Gazety Warszawskiéj.

Wykwalifikowany *Cukrowar*, który przez trzy lata praktykował po najpierwszych fabrykach cukru burakowego za granicą, w stosowne opatrzony świadectwa, pragnie znaleźć zatrudnienie zawodowi i usposobieniu swemu odpowiednie. Posiada znaczny dość kapitał.— Chciałby więc albo objąć kierunek jakiéj cukrowni za złożeniem kaucyi, albo wejść z kim w spółkę na założenie nowéj lub urządzenie istniejącéj już fabryki cukru, lub wreszcie podjąć się wyuczenia saméj fabrykacyi za umówione wynagrodzenie. Obowiązki takie przyjąć może w Królestwie albo w Cesarstwie. Po bliższe szczegóły zgłosić się *franco* do Redakcyi Gazety Warszawskiéj.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 14 maja. Odebraliśmy z zagranicy bardzo znaczne dowozy Pszenicy i Mąki; z własnych zaś zapasów mało co dostawiono. Lubo dość kupców znajdowało się na targu, jednakowoż niebrali się do kupna skoro i dla tego obroty były ograniczone; posiadacze ziarna wcale się też nie kwapili do przyjęcia niższéj ceny, w ogóle więc ceny pozostały bez zmiany na dawniejszéj stopie. Z ładunków przybyłych tu z południowéj Europy, wiele już rozkupiono po dawniejszych cenach. Jęczmień niepokupny choć tańszy. Mąki mniéj odchodzi.— Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 48 szyl. 7 pens. kwarter (rs. 6 korzec), jęczmień 33 szyl. 10 pens. (rs. 4 kop. 25 korzec), owies 18 szyl. 2 pense (rs. 2 kop. 25 korzec), groch 38 szyl. 1 pens. (rs. 4 kop. 75 korzec). Dowieziono z zagranicy w ciągu tygodnia: Pszenicy 26,430 kwartersów, jęczmienia 7,350, owsa 20,630 kwartersów, mąki 7,700 worów.

PP. Sturge z Birmingham ogłosili, w ostatnim miesięcznym okólniku swoim, tabellę, która im dostarczoną została, jak powiadają, przez człowieka lat 50 zajmującego się zbożowemi interesami. Według téj tabeli, w przecięciowych latach produkcya pszenicy obrachowaną jest na 23 miliony kwartersów. Daléj mówi, że z powodu szczuplejszego wysiewu na jesieni i t. p. prawdopodobnie zbiór mniejszym będzie o 8 milionów, a że przy dobrych żniwach ostatnich lat wprowadzać musiano 8 milionów kwarterów, potrzeba więc będzie ogromną ilość 16 milionów kwarterów z za granicy do Anglii sprowadzić w roku między żniwem 1853 a 1854. Niełatwo obliczyć ile nam potrzeba od dziś do przyszłego żniwa, choć ostatnie żniwo więcéj niezawodnie wydało niżeli się spodziewano, ale za to ziarno podlejszego gatunku. Do téj pory niepodobna użyć zwyczajnych gatunków krajowéj pszenicy bez przymieszania zagranicznego ziarna, i dla tego już samego znaczny dowóz jego będzie potrzebny; ale potrzeby tutejsze dotąd tak łatwo się zaspokajały, że ledwie kto wierzy w możność zapotrzebowania dalszych dowozów; zresztą dowozy, od rozpoczęcia żeglugi na wiosnę ciągle się powiększały i ceny na długo nie będą zależne od wielkości i obfitości żniwa.

Grójec 19 maja. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 10; żyto rs. 3 k. 60; jęczmień rs. 3 kop. 30; owies rs. 2 kop. 25; rzepak rs. —k. — groch rs. 4 kop. 80; proso rs. — k.; — gryka rs. 3 k. 30 kartofle rs. 1 k. 50; oburaki rs. 1 k. 20 siana cent. kop. 75; słomy kopa rs. 3 k.; — okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1000. Znajduje się w składach korcy 1400.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 (20) maja 1853 roku.		Żądają R. sr.	Żądają kop.	Dają R. sr.	Dają kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	35—	91—	20—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91—	20—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	65—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	22 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	99—	66—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74—	70—	74--	55—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	86—	85—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91—	35 —	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		91—	75 —	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	85-	14—	82½
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 24⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 8 (20) maja 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.